

Institut Stefana Starzyńskiego. Warszawa

Jarosław Trybuś

TRWA-NIE

Wezwanie do zaakceptowania niepewności

Wiecie, że życie ma zawsze rację,
architekt się myli
*Le Corbusier*¹

Tekst po raz pierwszy ukazał się w katalogu² towarzyszącym ekspozycji zorganizowanej w pawilonie polskim podczas XI Biennale Architektury w Wenecji w 2008 roku. Wystawa „Hotel Polonia. Budynków życie po życiu/The Afterlife of Buildings”³, przygotowana pod kierunkiem Grzegorza Piątka i moim, z pracami Nicolasa Gropierre’a i Kobasa Laksy, otrzymała nagrodę Złotego Lwa za najlepszą prezentację narodową. Od napisania tekstu minęły ponad dwa lata. Wiele się zmieniło. Zachodni świat przeżył kryzys, który pociągnął za sobą zmiany także w dziedzinie architektury. Wraz z końcem boomu ekonomicznego przygasły kariery „starchitektów”, wstrzymano wiele spektakularnych projektów, także budynków-ikon. Wybujają, zapatrzona w siebie architektura przestała być przedmiotem pożądania (przynajmniej w naszej części świata). Kilka podejmowanych w tekście wątków straciło zatem aktualność, a kilka wysuniętych w nim postulatów znalazło potwierdzenie w rze-

¹ P. Boudon, *Pessac de Le Corbusier*, Paris 1969, s. 2.

² *Hotel Polonia The Afterlife of Buildings/Budynków życie po życiu/L'altra vita degli edifici*, katalog wystawy w pawilonie polskim na XI Biennale Architektury w Wenecji, Zachęta Narodowa Galeria Sztuki, Warszawa 2008.

³ Wystawa przygotowana została przez Zachętę Narodową Galerię Sztuki. Komisarz pawilonu Polonia: Agnieszka Morawińska.

Institute of Stefan Starzyński. Warsaw

Jarosław Trybuś

(N)everlasting An Appeal to Accept Uncertainty

You know, it is life that is right
and the architect who is wrong
*Le Corbusier*¹

The present text was first published in the catalogue² of the exhibition in the Polish Pavilion at the 11th Biennale of Architecture in Venice, 2008. The exhibition "Hotel Polonia. The Afterlife of Buildings"³ curated by Grzegorz Piątek and myself, featuring works by Nicolas Gropierre and Kobas Laksa was awarded the Golden Lion for the best national participation. More than two years have passed since the text came into being. A lot has changed. The Western world soldiered through a crisis, which also altered the realm of architecture. With the end of the economic boom, careers of architects faded, a plethora of spectacular projects were withheld, including iconic buildings. Exuberant, self-centred architecture ceased to be an object of desire (at least in our part of the world). Therefore several themes raised in the text lost their present day interest, and several stipulated postulates found confirmation in reality. It all happened much quicker than we could expect and became yet another proof of the necessity of accepting uncertainty.

¹ Le Corbusier in: P. Boudon, *Pessac de Le Corbusier*, Paris 1969, p. 2.

² *Hotel Polonia The Afterlife of Buildings/Budynków życie po życiu/L'altra vita degli edifici*, Polish Pavilion exhibition catalogue at the 11th Biennale of Architecture in Venice, Zachęta National Gallery of Art, Warsaw 2008.

³ The exhibition was organised by the Zachęta National Gallery of Art. Pavilion commissioner: Agnieszka Morawińska.

czywistości. Nastąpiło to znacznie szybciej niż można się było spodziewać i stało się kolejnym dowodem konieczności zaakceptowania niepewności.

*

W centrum Poznania rozpięta się potężna kamienna bryła. Plan zbliżony do prostokąta, masywne ściany z piaskowca, powściągliwa dekoracja, niewielkie okna i górująca nad całością wieża – to zamek. Dwudziestowieczny zamek. Jego budowę rozpoczęto, wbrew pozorom, nie w 905, a w roku 1905. Pięć lat później architekt Franz Schwechten osobiście wręczył klucze cesarzowi niemieckiemu Wilhelmowi II. Gmaszysko miało na wieki przypieczętować przynależność tych ziem do Świętego Cesarstwa Niemieckiego. Cesarz zasiadł tu jednak na tronie z białego marmuru tylko trzykrotnie. Nikt wtedy nie mógł wiedzieć, że tysiącletniemu cesarstwu zostało już tylko osiem lat istnienia. Nikt się też nie spodziewał, że poznański zamek będzie ostatnim zamkiem wzniesionym w Europie, że wraz z kresem potęgi Prus będzie musiał znaleźć nowy sens trwania.

Od 1921 roku zamek służył już państwu polskiemu jako jedna z oficjalnych rezydencji prezydentów. Przygarnął urzędy państwowe, uniwersytet, redakcje kilku czasopism. W roku 1939 znów przyznano mu rolę architektonicznego gwaranta tysiącletniej potęgi – tym razem III Rzeszy. Natychmiast po przejściu władzy przez administrację niemiecką podjęta została decyzja o przebudowie zamku na siedzibę Adolfa Hitlera. Führer nie zdążył jednak nacieszyć się swoim gabinetem urządzonej w cesarskiej kaplicy. Tysiącletnia Rzesza trwała jeszcze tylko pięć lat. Po jej upadku zamek przeznaczono kolejno na koszary i ratusz. Potężną, groteskową w swej neoromańskiej arogancji budowlę zajmuje teraz centrum kultury. W sali tronowej działa kino. Zamek i tak miał szczęście. Wielokrotnie powracał pomysł wyburzenia pompatycznej, ideowo niepoprawnej budowli, ale dla przestronnych, reprezentacyjnych pomieszczeń znajdowano w końcu jakieś zastosowanie. Tak w najlepszym razie kończą się mrzonki o wiecznotrwałości instytucji i kariera ich architektonicznych gwarantów. Tak wygląda życie po życiu wielu wzniesionych na stulecia gmachów. Co czeka pomniki naszych czasów?

*

Hotel Polonia to prowokacja. Czy po cichej klęsce futurologii ktoś rozsądny może zabierać się jeszcze za przepowiadanie przyszłości?

Mimo naukowych narzędzi, skomplikowanych metod analizowania, mimo fantastycznych możliwości rozwarstwiania i zestawiania danych, najwybitniejsi ekonomiści nie potrafią nawet przewidzieć, co stanie się jutro na giełdo-

*

In the centre of Poznań – a city located halfway between Warsaw and Berlin – sprawls an enormous, stone block. With a nearly rectangular ground plan, massive sandstone walls, austere decoration, little windows and a dominating tower it is a sheer castle. A twentieth century castle. Contrary to all appearances, its construction did not begin in 905, but in 1905. Five years later, it was the architect Franz Schwechten in person who handed the keys to the German emperor William the Second. The enormous edifice was to seal the everlasting affiliation of the land to the German Empire. However, only three times did the Emperor sit on the white marble throne. Back then, nobody could have been aware of the fact that the empire was to exist only for the subsequent 8 years. Moreover, no one might have expected that the Poznań castle would be the last castle ever built in Europe, abandoned after the twilight of Prussia's might with a need for a new sense of existence.

The year 1919 witnessed the city's return within the Polish boundaries. Since 1921, the castle served as one of the official presidential residences. It sheltered state offices, the university, editorial offices of several periodicals. In 1939 it was again assigned the role of an architectural guarantee of another thousand years of might – of the Third Reich. No sooner had the German administration seized power, it was decided to redevelop the castle as Adolf Hitler's seat. However, the Führer did not manage to delight sufficiently in his office arranged in the emperor's chapel. The Millennial Reich was to last solely for yet the next 5 years. Following its collapse, the castle assumed the role of the barracks and then of the town hall. The enormous structure, grotesque in its Neo-Romanesque insolence, at present houses a centre for culture, with the cinema operating in the throne room. The castle was lucky enough, though. The idea to demolish the grandiose and ideologically incorrect edifice recurred frequently, but each time the splendid, spacious rooms were eventually assigned some use. This is how, according to the best case scenario, the fantasies of infinite durability of institutions and the careers of their architectural guarantors come to an end. This is the afterlife of a multitude of buildings erected for subsequent centuries. What is the future of the monuments of our times?

*

Hotel Polonia is a provocation. After the silent defeat of futurology, can any reasonable person undertake to foretell the future?

In spite of research tools, complex methods of analysis, stunning means of data stratification and juxtaposition, even the luminaries of economics are

wych parkietach. Może, co sugeruje Daniel Bell, pisząc o nowym postindustrialnym społeczeństwie, „nie istnieje coś takiego jak «przyszłość»”⁴, a może świat jest znacznie bardziej skomplikowany niż mogło się wydawać jeszcze wczoraj. I to skomplikowany już **tu** – w terażniejszości.

Więcej jest rzeczy w niebie i na ziemi niż nam się śniło jeszcze niedawno, gdy kolejni prorocy obwieszczali koniec historii. Przyszłość zawsze była dość nieprzewidywalna. Dziś jednak nieogarnialna jest i przyszłość, i terażniejszość. To nie pesymizm dziejowy. To nie brak wiary w przyszłość – czymkolwiek jest. To tylko wezwanie do zaakceptowania niepewności, do przygotowania się na niepewność.

*

Wśród paru określeń, które przyłgnęły do XXI w., zanim jeszcze się w nim znaleźliśmy, było „stulecie architektury”. Jeśli w polityce nowy wiek zaczął się 11 września 2001 roku, to w architekturze 18 października 1997 roku, wraz z otwarciem Muzeum Guggenheima w Bilbao. To początek architektury XXI w., jaką znamy od tej pory – z jej narcyzmem, przyzwoleniem na zbytek, efektami specjalnymi i populistyczną oprawą. Wystylizowane portrety architektów na lśniących okładkach magazynów, ich gwiazdorskie kariery i stawki, w tle popowy splendor ich projektów, a do tego rosnący ruch pielgrzymkowy do „ikon architektury” – to znaki szczególnego i powszechnego zainteresowania architekturą. A raczej zafascynowania architekturą jako rozrywką. To zatem oznaki jej dekadencji. Próżność dopadła także architektów i ich dzieła, i ich klientów, w złym momencie (ale czy istnieje dobry moment, by pozwolić sobie na próżność?). Przyrost ludności w postępie niemal geometrycznym w biedniejszej części globu i równie niepohamowany rozrost potrzeb konsumpcyjnych w bogatej (tam, gdzie przyrost jest już ujemny) wpływają na nieznaną dotąd rozrost architektonicznej tkanki. Nigdy jeszcze nie budowano tak wiele i tak szybko. Ale też nigdy dotąd ludzkość nie stała przed dramatem takiej koncentracji wybujałego bogactwa z jednej strony i rozszerzania się skrajnego ubóstwa z drugiej. Perspektywa globu jest wciąż abstrakcyjna, ale nie trzeba aż tak szerokiej panoramy, by dostrzec to zjawisko. Wystarczy zbliżenie na Abu Zabi czy Dubaj – miasta-symbole ekonomicznej potęgi rosnące w równej mierze na petrodolarach, co na wyzysku setek tysięcy współczesnych niewolników. Żyją oni w slumsach, pozbawieni praw obywatelskich, w cieniu – dosłownym i metaforycznym – wznoszonych przez siebie pomników próżności. Metropolie Zatoki Perskiej to *pars pro toto* cztery

⁴ D. Bell, *The Coming of Post-Industrial Society*, New York 1999.

incapable of predicting the situation on the stock exchange markets on the following day. Possibly, as suggested by Daniel Bell, dealing with the new, post-industrial society “Nothing like the future exists”⁴, or maybe the world is much more complex than it even yesterday could seem to become. And it is complex right **now** – at this very moment.

There are more things in heaven and earth than were dreamt of even recently, when successive prophets proclaimed the end of history. The future has always been unpredictable enough. Yet today, not only the future is impossible to grasp, but also the present. Neither does this conclusion reflect historic pessimism, nor lack of faith in the future, whatever it holds. It is an appeal to accept uncertainty, and to prepare for uncertainty.

*

Among several labels that the 21st century had borne even before it actually began was “the century of architecture”. If in the field of politics the new millennium began on September 11th 2001, in case of architecture it was on October 18th, 1997, the opening date of the Guggenheim Museum in Bilbao. It marks the starting point of the architecture of the 21st century, as we’ve known it henceforth – characterised by narcissism, acquiescence to excess, special effects and populist halo. Stylish portraits of architects on glossy covers of magazines, their celebrity status and exorbitant fees against the background of their projects’ pop glamour, accompanied by increasing volume of pilgrim traffic to the “icons of architecture” – all this reflects a particular and common interest in architecture. Or rather a fascination with architecture as a form of entertainment. Hence it is a sign of its decadence. Vanity has overwhelmed both the architects and their creation as well as their clients at a wrong time (but is there any right time to treat oneself to vanity?). A nearly geometric progression of population growth in the indigent part of the globe, as well as an unrestrained increase in consumer needs in the wealthier one, where the population growth rate has already fallen below zero, lead to an unprecedented expansion of architectural tissue. Never before have we built so much and so rapidly. However, never before has mankind faced the tragedy of such concentration of exuberant wealth on the one hand, and expansion of extreme poverty on the other. The global perspective remains abstract, but such a broad view is not needed to notice this phenomenon. What is sufficient is a zoom in on Abu Dhabi or Dubai – urban icons of economic power, with their expansion fuelled both by petrodollars

⁴ D. Bell, *The Coming of Post-Industrial Society*, New York 1999.

miliardy ludzi – dwie trzecie populacji – żyją w permanentnej biedzie, także mieszkają w biedzie. W prymitywnej, często własnoręcznie skleconej architekturze. Na drugim końcu skali najzamożniejsze społeczeństwa korzystają z najnowocześniejszych rozwiązań technologicznych i z ekscytacją oddają je w służbie swojej architekturze. Bogata Północ wystawia sobie architektoniczne pomniki ze szkła, stali i betonu, podszyte elektroniką, inteligentnie chłodzone/ogrzewane, reagujące na prawdziwe i wyimaginowane potrzeby swoich mieszkańców/użytkowników, jakby osiągnęła stan ostateczny i nic już nigdy nie miało tego zmienić. Ostrzeżenie przyszło 11 września, gdy biedniejsza część świata przypuściła efektowny, scenograficznie opracowany atak na architektoniczny symbol wartości bogatej Północy. Dla historii politycznej miał on znaczenie przełomowe, dla refleksji i praktyki architektonicznej – przelotne. Nie trwalsze niż niepokój wywoływany przez katastroficzne filmy, na których Nowy Jork już nie raz zniknął z powierzchni ziemi.

Architektura bogatych społeczeństw coraz bardziej przypomina rozwydrzone dziecko. Wszystko jej wolno. Może mieć każdą zabawkę. Nie musi niczym się przejmować – wychowywana jest przecież bezstresowo. W piaskownicy, w której porozrzucane są najnowsze technologie, pozostaje tylko głośno krzyczeć. Im głośniejszy wrzask, tym lepiej zostanie usłyszany. Dziecko nie chce przy tym opuszczać bezpiecznej granicy czystego piasku, za którym pełno błota. Beztrosce i egoizmowi, właściwym stanowi emocjonalnego infantylizmu, towarzyszy zastanawiająca krótkowzroczność.

*

Architektoniczne cacka powstają w świecie, w którym nic nie jest już pewne – poza zmianą. Postęp obejmujący wszystkie dziedziny aktywności ludzkiej spycha na nas prawdziwą lawinę zmian. Lawina przyspiesza i przybiera na masie. Tylko to jest oczywiste. I nic więcej. „Nie znamy (...) kształtu ani formy, jaką przyjmie to, co ostatecznie nadejdzie. Możemy być jednak pewni, że nie będzie to kształt znajomy. Będzie inny niż wszystko do czego zdążyliśmy przywyknąć”⁵ – pisze baczny obserwator współczesności Zygmunt Bauman. Świat ludzi nigdy nie pozostawał w bezruchu, ale też nigdy jeszcze nie pędził w takim tempie. Ciągle rosnącym tempie. Zdevaluowało się już dawno heraklitejskie *panta rei*. Współczesność to już nie rzeka – lecz rwący potok – *panta tacheo rei* – wszystko płynie tu coraz szybciej.

⁵ Z. Bauman, *Płynne życie*, Kraków 2007, s. 241.

and exploitation of hundreds of thousands of modern-day slaves. They live in slums, deprived of civil rights, in the literal and metaphorical shadow of the monuments of vanity erected by themselves. The megacities of the Persian Gulf are *pars pro toto*. 4 billion people – two-thirds of the global population – live in chronic poverty. In primitive, often self-assembled architecture. On the other extremity of the scale, the most affluent societies benefit from state-of-the-art technological advances and excitedly make them serve the needs of their architecture. The wealthy North erects architectural monuments of glass, steel and concrete, equipped with electronics, intelligently cooled/heated, reactive to real and imaginary needs of their inhabitants/users, as if it had reached its final state, which nothing could ever alter. The warning was issued on September 11th, when the poorer part of the world launched an impressive, visually elaborate attack on the architectural symbol of the wealthy North's value. A moment of groundbreaking importance for political history, yet only momentarily significant for architectural thought and practice. Lasting not longer than anxiety raised by catastrophic motion pictures, where New York has repeatedly been swept away from the earth's surface.

The architecture of affluent societies increasingly resembles a spoilt child. It has no rules to obey. Any toy is available. There is no need to bother about anything – the upbringing is stress-free, after all. In the sandbox with the latest technological advances scattered all over, it is enough to yell. The louder the scream, the better it will be heard. And the child is not willing to venture outside the border of clear sand, beyond which the land is full of mud. Jauntiness and egoism, proper to the state of emotional childishness, are accompanied by striking short-sightedness.

*

Architectural gems emerge in a world where nothing is certain but the change. The progress embracing all the fields of human activity pushes down a real avalanche of changes. The avalanche accelerates and gains weight. Only this is obvious. Nothing else is. "We feel, guess, suspect what needs to be done. But we cannot know the shape and form it will eventually take. We can be pretty sure, though, that the shape will not be familiar. It will be different from anything we've got used to"⁵ – as the attentive observer of modernity Zygmunt Bauman states. The human world has never remained motionless,

⁵ Z. Bauman, *Liquid Life*, Cambridge 2005, p. 153.

Nerwowo w tym pędzie rozglądamy się i wypatrujemy celu, ale wielu z nas już wie, że niczego takiego na horyzoncie nie zobaczymy. Większość dziedzin nauki, sztuki czy technologii dąży zatem ku mobilności, elastyczności, miniaturyzacji lub wręcz wirtualizacji – czyli *de facto* dematerializacji. Tylko to, co samo jest płynne, wieloznaczne, nieprzerwanie odradza się i redefiniuje, ma szansę przetrwać w rwącym potoku „płynnej rzeczywistości”. Istnienie może być tylko dynamiczne. Jeśli nie jest, zostaje w tyle – odpada. Wszędzie wokół rosną zatem góry mentalnych i materialnych odpadów, a sukces odnosi tylko to, co zmienne lub na zmiany otwarte – a zatem „miękkie”, nietrwałe.

Ale dwa tysiące lat temu Witruwiusz – emerytowany rzymski inżynier, nieświadom, że zostanie obwołany pierwszym teoretykiem architektury – w pierwszej ze swoich dziesięciu ksiąg o architekturze napisał: „Przy budowie należy uwzględnić: **trwałość**, celowość i piękno”⁶. Trwałość była na pierwszym miejscu. I tak na długo zostało. **Architektura była depozytariuszką trwałości, ale na naszych oczach staje się jej niewolnicą. Wartość, którą przez wieki była „sztywna” niezmiennosc sprzeciwiająca się prawom czasu – staje się ułomnością. Towarzyszy temu proces rozptywania się sensu samego pojęcia trwałości.** „Granica oddzielająca «trwałe» od «nietrwałego», będąca kiedyś przedmiotem zacieklej sporów i intensywnych prac inżynierskich, wyludnia się w szybkim tempie, opuszczana pośpiesznie przez straż graniczną oraz brygady budowlane”⁷. Dzieje się tak, bo „przywilejem ludzi dobrze sytuowanych, który pozwala im zachować zajmowaną pozycję społeczną, jest dzisiaj (...) umiejętność skracania okresu trwałości, zapominania o tym, co «długotrwałe», koncentrowania się na czerpaniu korzyści raczej z przemijalności niż z trwałości, a także zdolność łatwego pozbywania się rzeczy i robienia miejsca dla następnych – równie nietrwałych i tak samo jak tamte przeznaczonych do błyskawicznego zużycia”⁸.

Wszyscy znamy ten mechanizm. Dotyczy nas coraz bardziej, dotyczy naszych ubrań, naszych komputerów, samochodów, przechowywanej w postaci cyfrowych plików muzyki i zdjęć, dotyczy kontaktów z innymi, alternatywnych tożsamości, które stworzyć równie łatwo, jak zlikwidować, sączy się do wszystkich zakamarków naszego życia. Przekazywane między pokoleniami przedmioty wymieniane są na przedmioty wypierane przez nowy wzór już w kolejnym sezonie, z przyjemnością wyrzucane lub – w dobroczynnym od-

⁶ Witruwiusz, *O architekturze ksiąg dziesięć*, ks. I, rozdz. III, przeł. K. Kumaniecki, Warszawa 1999.

⁷ Z. Bauman, *Płynna nowoczesność*, Kraków 2006, s. 196.

⁸ Ibidem.

yet it has never rushed at such a pace. An ever-increasing pace. The Heraclitian *panta rei* depreciated long ago. Modernity is no longer a river, but a torrent – *panta tacheo rei* – everything floats increasingly faster.

In the rush, we look around agitatedly in an attempt to make out a purpose, though many of us already know that we will not notice anything alike on the horizon. Thus, the majority of branches of science, art or technology are bound for mobility, flexibility, miniaturisation or even virtualisation, boiling down to dematerialisation. It is only what is liquid, ambiguous, continuously reborn and redefined that stands a chance of surviving in the "liquid reality". Existence is solely dynamic. Otherwise, it lags behind – it drops out. Therefore, piles of mental and material waste are growing everywhere around, and success is achieved only by what is changeable or open to change – hence "soft", undurable.

Yet, 2000 years ago Vitruvius – a retired Roman engineer, unaware of the fact that he would be proclaimed the first theorist of architecture – wrote: "All (...) must be built with due reference to durability, convenience and beauty"⁶. Durability assumed the first position. And it has stayed there for long. **Architecture was the guardian of durability, but we are witnessing it becoming a slave. The value, constituted for ages by "rigid" character of invariability in opposition to the rules of time – is becoming a defect. At the same time the process of blurring the sheer notion of durability is in progress.** "The very borderline dividing the 'durable' from the 'transient', once a focus of intense contention and engineering bustle, has been by now all but deserted by the border police and building battalions"⁷. It happens so because "nowadays the privilege of the top people, which makes them the top people they are is (...) the capacity to shorten the lifespan of durability, to forget about the 'long term', to focus on the exploitation of transience rather than durability, to dispose of things lightly in order to clear the site for other things similarly transient and similarly meant to be instantly used up"⁸.

We all do know the mechanism. It concerns us on an increasing scale, pertaining to our clothes, computers, cars, music and images stored as digital files, it concerns our relations with other people, alternative identities, equally effortless to create as to eliminate, it penetrates every aspect of our lives. Objects handed down from generation to generation are being re-

⁶ Vitruvius, *The Ten Books on Architecture*, Book I, Chapter III, trans. Morris Hicky Morgan, New York 1914.

⁷ Z. Bauman, *Liquid Modernity*, Cambridge 2000, pp. 125–126.

⁸ Ibidem.

ruchu – przekazywane w dół drabiny społecznej. Młyn konsumpcji miele coraz szybciej.

Szybkie zużycie. Szybka zastępowalność. Szalejąca zmienność mód, potrzeb, zapatrywań. I nagle tama – architektura. Zamknęła oczy i odwróciła głowę. Nie chce o tym wiedzieć. Uparcie wznosi swoje „wiecznotrwałe” pomniki – produkując tym samym odpady bliskiej już przyszłości. Odpady, które trudno będzie zutylizować. Architektura czasów nietrwałości wciąż mami ułudą wiecznego trwania. Zaklina rzeczywistość, zonglując repertuarem chwytów znanych z historii. Stal, beton i szkło mają zapewnić sztywność istnienia utożsamianą z bezpieczeństwem. To nie tylko populistyczne, nie tylko anachroniczne, to niebezpieczne i zwodnicze. Stal, beton i szkło, od stu lat bezrefleksyjnie utożsamiane z nowoczesnością, uwodzą nas tak, że o współcześnie wznoszonych, dumnych budynkach rzadko myślimy w oderwaniu od funkcji i rangi, którą im dziś nadają inwestorzy i architekci. Nieczęsto przychodzi nam na myśl, że funkcja ta nie jest dana raz na zawsze. Zmienia się. Zawsze się zmieniała, a teraz zmieni się szybciej. Warunki użytkowania też się zmieniają. W ostatecznym rozrachunku przetrwa tylko to, co podatne na zmiany. Rzymski Panteon przetrwanie zawdzięcza przekształceniu w kościół, elektrownia w londyńskim Bankside uniknęła rozbiórki, stając się galerią Tate Modern, a poznański zamek był już – przypomnijmy – rezydencją cesarza, prezydenta i Führera, uniwersytetem, koszarami, urzędem miejskim, centrum kultury. To wszystko w ciągu zaledwie stu lat.

Architektura, nieczuła na potrzeby większej – biednej części świata, skrzępowana przerostem ego architektów i inwestorów, a przede wszystkim mentalnymi nawykami, sprawiającymi, że wciąż żądamy od niej trwałości, jawi się jako coraz bardziej ociężała. Rości sobie pretensje do wieczności, zapominając o doświadczeniach przeszłości, równocześnie zamykając oczy na przyszłość. To groteskowa poza w czasach błyskawicznych przepływów informacji i kapitału, które mogą w jednej chwili zachwiać światowym porządkiem. Groteskowa poza w czasach, gdy trzy czwarte ludzkości zamieszkuje slumsy.

Dlaczego, zdając sobie z tego sprawę, nie zastanawiamy się nad gotowością nowych budowli na zmiany, nad elastycznością, nad tym, co z nimi będzie za kilkadziesiąt lat? Czy istotnie nie potrafilibyśmy wyobrazić sobie zmienności architektury? Jej miękkości? Czy to znaczy, że nie potrafimy widzieć w niej tworu nietrwałego, jakim w istocie jest? To zakłamanie.

W imię prawdy przed stu laty architektura zrzuciła kostium dekoracji – obnażając ku przerażeniu wielu – rzeczywistość swojej konstrukcji. Może czas zrzucić pozory trwałości, które są fałszywe, jak niegdyś gipso-

placed by those supplanted by a new model just the next season, disposed of with pleasure or transferred down the social ladder on philanthropic impulse. The mill of consumption grinds increasingly faster.

Brisk pace of wear. Fast replaceability. Rampant change in fashion, needs, views. And a sudden barrier – an architecture. It closed the eyes and turned the head away. Unwilling to realise that. Obstinate continues to erect her "infinitely durable" monuments, simultaneously producing the waste of the forthcoming future. Waste that is difficult to recycle. In the era of uncertainty, architecture still produces the delusion of the infinite. It casts a spell on reality juggling a repertoire of already familiar gimmicks. Steel, concrete and glass are to ensure the firmness of existence, associated with security. Not only is it populist, not only anachronistic, but also dangerous and deceptive. Steel, concrete and glass, blindly associated with novelty for the last 100 years, seduce us to such an extent that we rarely perceive majestic, temporarily erected buildings without referring to the function and importance stipulated by investors and architects. Seldom do we realise that the function is not given forever. It is changing. It has always been, but now the pace has increased. Conditions of exploitation are also subject to modification. It is only what is responsive to change that survives in the long run. The Roman Pantheon owes its survival to conversion into a church, Bankside Power Station in London avoided demolition by becoming Tate Modern, the Poznań castle – let us remind – has already functioned as a residence for the emperor, the president and the Führer, a university, barracks, the town council, a centre for culture. All that throughout less than 100 years.

Architecture, indifferent to the needs of the poverty-stricken majority of the world population, limited by the outsized ego of architects and clients, and, above all, the subconscious focus on durability, proves increasingly cumbersome. It deems itself everlasting, neglecting the experience of the past and remaining blind to the prospects of the future. So grotesque an attitude in an era when information and cash flows and may easily upset the world's equilibrium. Grotesque an attitude when 75% of humanity dwell in slums. Bearing this in mind, why do we refuse to deliberate on the buildings' responsiveness to change, their flexibility and their destiny in several decades to come? Are we indeed unable to imagine adaptability of architecture? Its flexibility? Does that mean that we are unable to consider it as an impermanent creation, which it is indeed?

Sheer hypocrisy.

For the sake of the truth, 100 years ago architecture stripped off its decorative suit – revealing, to the horror of many – the naked reality

wy ornament. Po co imitować trwałość, skoro jest ona uludą i balastem?

Po co się jej tak kurczowo trzymać, skoro staje się pojęciową wydumką? Po co tworzyć twardą architekturę w miękkim świecie nietrwałości? „Jeśli portale internetowe osiągają większą wartość giełdową niż tradycyjne przedsiębiorstwa, dlaczego ściany w nowych budynkach dla mobilnej elity miałyby być grubsze niż tapety? Jeśli Yahoo jest warte więcej niż Boeing, to wołanie na puszczy o grubość i solidność może tylko wzbudzić śmiech”⁹.

*

Czy nie czas najwyższy, by podjąć próbę wyobrażenia sobie (nie przepowiedzenia) przyszłości architektury poza budynkami, jakie znamy i poza budowaniem – *beyond building*¹⁰. **Spróbujmy wyobrazić sobie, że budynek jest tylko opakowaniem, które niekoniecznie musi korespondować z zawartością, jak puszka po kawie, w której trzymamy drobiazgi czy karton po butach wiodący drugie, może nawet ciekawsze, życie jako pudło na zdjęcia.**

Oto zestaw budynków, które uparcie demonstrują trwałość w świecie zmienności. A obok to, co może się z nimi stać, gdy zmieni się któryś z setek czynników sprawiających, że świat jest taki, jaki w tej chwili jest.

*

Pozostaje pytanie – jeśli nie trwałość, to co? Jedno jest pewne – nie to, co dotąd. Co w zamian w takim razie?

Być może architektura zamożnej Północy w czasach nowoczesnych nomadów powinna nauczyć się czegoś od spontanicznej, budowanej *hic et nunc* lekkiej architektury pierwotnej? Może w obliczu zmiany sposobu życia współczesnych mieszkańców bogatej Północy trzeba stawiać dla nich uzbrojone w technologię namioty? Może w przededniu ekologicznej zapaści powinniśmy nauczyć się czegoś od budowniczych skleconych z odpadów slumsów? A może należy przyjrzeć się bliżej badaniom nad żywym/półżywym budulcem? „Konieczna jest tu na pewno rewolucja materiałowa. [...] Potrzebujemy materiałów i technologii pozwalających konstruować i burzyć wielopiętrowe gmachy w ciągu dni – tygodni, przy tym – co równie

⁹ L. Fernández-Galiano, *Spectacle and Its Discontents; or, the Elusive Joys of Archittainment*, [w:] *Looking at European Architecture: a Critical View*, eds. S. Lemaire, Ch. Pourtois, C. Vermeulen, Bruxelles 2008, s. 421.

¹⁰ Aluzja do tytułu XI Biennale Architektury w Wenecji: *Architecture Beyond Building* (Architektura poza budowaniem) oraz tytułu manifestu tej wystawy, autorstwa jej kuratora, Aarona Betsky'ego. Pełny tekst manifestu znaleźć można w katalogu *Architecture Beyond Building*, Marsilio, Mediolan 2008.

of its structure. It might be the right time to dispose of the apparent durability, as fake as the former plaster embellishments. Why imitate durability if it is a delusion and a burden? Why insist on clinging to it if it is becoming a shell notion? Why create rigid architecture in the flabby world of impermanence? "If net portals fetch higher stock value than established traditional companies, why should the new buildings for the kinetic elite be more than wallpaper thin? When Yahoo is more valuable than Boeing, preaching in the desert for thickness and depth can only spark jokes"⁹.

*

Has the time not come to make an attempt at conceiving (not foretelling) the future of architecture beyond already familiar structures and construction processes – *beyond building*¹⁰. **Let us try imagining a building as a wrappage, which does not necessarily correspond with its content? Like a coffee can used for storing petty objects or a shoe box leading a second, perhaps more interesting, life with photos kept inside.**

Featured here is a set of buildings which obstinately boast durability in the world of change. Accompanied by a vision of their plausible future, once any of the factors that constitute the modern world changes.

Hotel Polonia is indeed a provocation.

*

A question remains about a substitute for durability. Certainly not anything that has already existed. What is it then?

Could the architecture of the wealthy North, in the era of modern nomads, need to learn a lesson from spontaneous, raised *hic et nunc*, light, primeval architecture? Maybe in the face of modifications to the way of life of modern inhabitants of the affluent Northern Hemisphere, one should erect technologically advanced tents? Maybe on the verge of environmental breakdown we should learn something from those who raise slums made of waste material? Or maybe it would be right to scrutinise the research on organic/semi-organic building material? "A revolution in material is by all means necessary. [...] We still need materials and technologies

⁹ L. Fernández Galiano, *Spectacle and Its Discontents; or, the Elusive Joys of Architainment* in: S. Lemaire, Ch. Pourtois, C. Vermeulen (eds.), *Looking at European Architecture: a Critical View*, CIVA, Bruxelles 2008, p. 421.

¹⁰ Reference to the title of the 11th Biennale of Architecture in Venice „Architecture Beyond Building“ and the title of the exhibition manifesto written by the curator Aaron Betsky. Full text of the manifesto is available in the catalogue „Architecture Beyond Building“, Marsilio, Milan 2008.

ważne, jeśli nie ważniejsze – tanio”¹¹. Może warto wreszcie zrównać w prawach przestrzeń realną i wirtualną, w której zamieszkuje coraz większa część naszego codziennego życia...

To prawdziwie aktualne pytania do architektury. Jednak na razie nie jest ona gotowa na udzielenie odpowiedzi. Jej odpowiedzią są budynki takie, jak tych sześć architektonicznych opakowań¹², którym wydaje się, że zabezpieczyły się na życie wieczne.

¹¹ J. Dukaj, *Miasto płynie*, [w:] *Stolica wszechświata/Capital of the Universe*, Warszawa 2007, s. 20.

¹² Te opakowania to sześć budynków prezentowanych na wystawie „Hotel Polonia. The Afterlife of Buildings”: biurowce Metroplitan i Rondo 1, osiedle Marina Mokotów, Biblioteka UW, Terminal 2 Lotniska im. Chopina w Warszawie oraz bazylika w Licheniu.

that would allow the construction and pulling down of multi-storey edifices in a matter of days-weeks and, what's equally or even more important, that would allow to do it cheaply"¹¹. Maybe it is finally worth deeming equal the rights of the real and virtual space, where an increasing part of our lives resides...

These are the truly current questions for architecture to respond to. Yet, as for now, it is incapable of giving an answer. Any answer other than the buildings like the six architectural shells¹² carrying conviction that they have safeguarded an infinite life.

Translated by *Łukasz Mojsak*

¹¹ J. Dukaj, *The City Flows*, in: *Capital of the Universe*, Warszawa 2007, p. 28.

¹² These shells are six buildings presented at the exhibition "Hotel Polonia. The Afterlife of Buildings": office buildings Metropolitan and Rondo 1, Marina Mokotów residential estate, University of Warsaw Library, Terminal 2 of the Chopin International Airport in Warsaw and the Basilica of Licheń.